

ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński

KOŚCIÓŁ W POLSCE W LATACH 1939-2003

1. Wyjaśnienia wstępne

Połączenie w krótkim wystąpieniu co najmniej czterech epok w dziejach Kościoła polskiego jest po prostu niemożliwe, przynajmniej jeśli ma się na myśli to, co jest nieodłącznym atrybutem każdej historii, a jest nim zasadnicza faktografia. Tej w tym referacie być nie może. Można jednak, suponując jakieś kwantum wiedzy na temat owych epok, pokusić się o sformułowanie tez, w których ujmie się najważniejsze dla Kościoła w Polsce procesy dziejowe, wskazując zarazem na ich mniej lub bardziej trwale dziedzictwo. Żadna epoka nie kończy się i nie zaczyna w oznaczonym punkcie chronologicznym. Nie istnieją też precyzyjne przedziały w materii, z której ukształtowane są te epoki. Będzie nią polityka, gospodarka, kultura, oczywiście także religia, a ściślej Kościół w swych strukturach organizacyjnych i treściach transcendentnych. W dziejach przechodzenie jednych ich stadiów w drugie oznacza ich zazębianie się, powolną i sukcesywną wymianę tworzywa historycznego, podobną do wymiany pokoleń. Jedna i druga wymiana są ze sobą ściśle zespolone, mogą stanowić o postępie albo o regresie. Nie istnieje wszakże stan stagnacji, historia bowiem, spoglądając wstecz, jest jednak ruchem biegnącym w przyszłość, zagarniającym ją niejako pod swe skrzydła.

Uwagi te, bardzo pobieżne, wyjaśniają koncepcję tego wystąpienia. Ma ono składać się z trzech krótkich analiz, które mogą, ale nie muszą pozwolić na trzeźwe spojrzenie na dzień dzisiejszy. Czymże bowiem byłaby historia, gdyby porzuciła swą misję jako *magistra vitae*. *Vita* zaś – życie to dziś i jutro. Dziś mijające wraz z obrotem wskazówek zegara, jutro nieodgadnione, własność tych, którzy je zaludnią.

Pierwsza analiza dotyczyć musi wojny i warunków, jakie zgotowała ona Kościołowi w Polsce. Druga obejmie czas próby sił między państwem, po wyborach w 1947 roku, opanowanym już całkowicie przez komunistów, a Kościołem, żyjącym jeszcze w nurcie porządku konkordatowego, aczkolwiek już bez konkordatu. Trzecia analiza będzie poświęcona epoce Kościoła w konfrontacji z systemem komunistycznym polskiego formatu pod sowiecką kontrolą. Należałoby jeszcze dodać tu czwartą analizę, która przybliżyłaby czasy III Rzeczypospolitej, ale Kościół jest *in via*, podobnie jak system polityczny stale jeszcze tracący stabilność na licznych i dość niekiedy niespodziewanych wirażach, co nie sprzyja analizie prowadzącej do jasnych wniosków. Niech zatem zastąpi ją tu posłowie, zawierające propozycje ocen.

2. Wojna – sprawdzian czy klęska Kościoła?

Rozbiory pokazały, że Kościół katolicki może przetrwać w każdych warunkach – nie tracąc swej tożsamości narodowej. W dwudziestoleciu pretendował on do roli czynnika państwowotwórczego. A w czasie wojny i obu okupacji musiał zapłacić za to wielką cenę, zwłaszcza wyrażającą się w ubytkach w szeregach duchowieństwa. Okupacje przyniosły wszakże także inne zjawiska istotne dla misji Kościoła. Było to wyznaczenie przez okupantów Kościołowi sfer działania, w zależności od racji politycznych, jakimi kierowali się oni na zajętych terenach. O ile w strefie sowieckiej już za pierwszej okupacji konsekwentnie rugowano Kościół z jego pozycji w życiu społecznym i, w miarę możliwości, likwidowano administrację kościelną, to druga okupacja, która opierając się na postanowieniach układu w Teheranie, a potem w Jałcie miała charakter stałej aneksji, odznaczała się likwidacją agend kościelnych na każdym ich odcinku, czemu towarzyszyło wypychanie ludności polskiej i katolickiej na tereny położone na zachód od Bugu. Można śmiało powiedzieć, że bez względu na to, czy władze kościelne wyjeżdżały „na zachód” z własnej woli, czy zmuszone okolicznościami, jak arcybiskup lwowski Eugeniusz Baziak, czy też pod presją siły, jak biskup łucki Adolf Szelażek, Kościół w swych strukturach organizacyjnych przestał na tych terenach istnieć. Resztki tamtejszych diecezji znalazły się w granicach Polski, tworząc swoiste ich resztówki w Białymstoku, Lubaczowie i Drohiczynie; po Łucku nie pozostał nawet ślad.

W obszarze okupacji niemieckiej nastąpiły rozróżnienia tak polityczne, jak i w dziedzinie kościelnej. Ziemie wcielone do Rzeszy, a więc Reichsgau Wartheland, Reichsgau Danzig-Westpreussen i Regierungsbezirk Kattowitz miały bardzo zróżnicowaną sytuację kościelną. O ile na Śląsku można mówić o prawie normalnym duszpasterstwie, tyle że zdepolonizowanym, to w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie wytepienie księży spowodowało redukcję duszpasterstwa w wielu miejscach do rzadko sprawowanej mszy św., nadto całe duszpasterstwo łącznie ze spowiedzią było wyłącznie w języku niemieckim. W diecezji chełmińskiej rządził jako administrator apostolski biskup gdański Karl Maria Splett. Wprawdzie działało kilkudziesięciu księży niemieckich przysłanych z Rzeszy i trzeba przyznać, że ogromna większość z nich dobrze zapisała się w pamięci swych polskich owieczek, kilkudziesięciu kapłanów, którzy przyjęli volkslistę, dopuszczono do pracy duszpasterskiej. Celem władz było jednak zniszczenie Kościoła, zwłaszcza na tych terenach, gdzie był identyfikowany z siłą nośną polskości. W Warthegau stworzono Kościół katolicki według kryteriów narodowościowych: dla Polaków i dla Niemców. Artur Greiser miał ambicję wypraktykowania takiej metody, która by pozwoliła unicestwić katolicyzm także w Rzeszy po ostatecznym zwycięstwie Hitlera. W istocie rzeczy, dodając do tak zakrojonej polityki wyniszczenie szeregów duchowieństwa i zlikwidowanie seminariów duchownych, trzeba stwierdzić, że Kościół działał na tych terenach jedynie w pozostałościach struktur poziomych, bowiem władze kościelne w postaci dwóch wikariuszy generalnych dla Gniezna i Poznania nie miały praktycznie żadnego pola działania.

W Generalnym Gubernatorstwie istniała administracja kościelna, chociaż nie wszędzie byli biskupi ordynariusze, na ogół też pozostawiono duszpasterstwo parafialne w sytuacji zastanej po zajęciu kraju. Utrudnione, choć nie całkowicie uniemożliwione, było kształcenie i święcenie nowych kapłanów. Nieporównywalnie niższe były też straty osobowe wśród duchowieństwa. Księża zachowali w swych rękach pokaźną część swych zaangażowań na polu społecznym, żeby wymienić, choć pracę w RGO, udział w tajnym nauczaniu, pomoc dla podziemia. Wszystko to sprawiało, że ściśle kontrolowane przez okupantów agendy kościelne w Generalnym Gubernatorstwie nie utraciły swego zwyczajnego pola działania, a chociaż widoczną w nich dawniej silną tradycję narodową

trzeba było kamuflować w przeróżny sposób, Kościół był silnym oparciem dla uciskanego narodu. Nie zdołała tego zmienić krytyka Piusa XII, bardziej zresztą wynikająca z rozgoryczenia bezradnością pokonanego narodu, aniżeli z racji ją uzasadniających. Nic nie mogło przysłonić faktu, że Kościół był w tym czasie jedyną instytucją, której okupant mimo drakońskich środków nie potrafił opanować. Jeśli na terenie okupowanym przez Sowieców ją zniszczył, to złożyły się na to dwie okoliczności: wyparcie wiernych z granic anektowanych oraz zastosowanie przemocy prawnej i fizycznej. Dziś wiemy, że mimo to zniszczeniu nie uległo przywiązanie do religii, którego nawet nie udało się całkowicie zepchnąć na margines życia. Istnienie Kościoła bez widocznej władzy hierarchicznej to fenomen wart odnotowania. Zatem jednak sprawdzian, nie klęska.

3. Kościół w epoce mistyfikacji i „dyktatury proletariatu”

Określenie „czas mistyfikacji” najlepiej charakteryzuje okres od 1944-1956, zarówno w dziejach państwa i narodu polskiego, jak też Kościoła. Zgodnie z postanowieniami jałtańskimi wolne wybory miały zdecydować o ustroju państwa, przy czym lewica miała zapewnione miejsce we władzy dzięki parasolowi sowieckiemu. Do stycznia 1947 roku, czyli do sfałszowanych wyborów i wyeliminowania opozycji z polityki, musiano zachowywać pozory rządów demokratycznych. W 1948 roku po „ujednoceniu” ruchu robotniczego, to znaczy wchłonięciu podanej na to części PPS przez PPR, będącą ekspozyturą KPZR na terenie podbitej Polski i stworzeniu PZPR, skończyła się mistyfikacja, a zaczęła forsowna stalinizacja Polski. Kościół został pozbawiony we wrześniu 1945 roku konkordatu nie z racji zasadniczych, ale z powodu rzekomego pogwałcenia konkordatu przez Piusa XII. Na życie kościelne miało to wpływ minimalny. Można nawet powiedzieć, że regulacja kościelna wprowadzona na tzw. Ziemiach Odzyskanych przed kardynała Hłonda była czymś znacznie więcej, aniżeli to, na co pozwoliłby konkordat. Już jednak w epoce stalinizacji, zatem od 1949 roku, zaczęły się próby podporządkowania Kościoła państwu i stopniowego wypierania go z życia publicznego, między innymi poprzez likwidację organizacji kościelnych. Zbiega się to z objęciem w lutym tego roku prymasostwa oraz archidie-

cezji warszawskiej i gnieźnieńskiej przez abpa Stefana Wyszyńskiego. Przyjął on postawę dobrej woli wobec państwa, a zarazem zakreślił granice ewentualnego kompromisu. Rezultatem tego było porozumienie z 14 kwietnia 1950 roku, uważane przez jednych za błąd taktyczny Prymasa, przez innych za stworzenie możliwości powiedzenia *non possumus* w chwili, kiedy rząd nie przestrzegając porozumienia, starał się będzie o wzmocnienie nacisków na przyjęcie przez Kościół jego kurateli. Aresztowanie Prymasa dobitnie świadczące o tym, że eskalacja akcji antykościelnej możliwa była także bez Stalina, rozpoczyna czas dokuczliwych represji wobec Kościoła i samowolnych ingerencji w jego wewnętrzne sprawy, ale słabe lobby księży gotowych do współpracy z rządem nie było w stanie stworzyć alternatywy dla Kościoła wiernego wobec Rzymu.

Rok 1956 zatem, przynosząc na fali powstania poznańskiego i Października nową koncepcję realizacji władzy komunistów w Polsce, przyniósł także wolność Prymasowi. Była ona równie potrzebna Gomułce, jak i Kościołowi polskiemu. Przywrócenie Prymasa miało być uwiarygodnieniem odejścia od czasu „błędów i wypaczeń”, a jednocześnie w niewygodny dla partii sposób wyносиło go na widownię życia publicznego, z którego Kościół zdawał się już wyparty. Był to chwilowy oddech, oferowany Kościołowi na krótką metę. Jeśli ustrój komunistyczny w Polsce, nawet zakładając, że miał własną polską drogę, miał odpowiadać lenińskim normom sprawowania władzy, to największym niebezpieczeństwem dla niego był jakiś trzeci autorytet, zwłaszcza tak powszechnie uznany, jak kościelny. Skończyła się „dyktatura proletariatu” w stylu bierutowskim, ale zastąpiła ją demokracja z przymiotnikiem „socjalistyczna”, co oznaczało, że tylko partia rządząca wie, kto zasługuje na przywilej korzystania z takiej demokracji. Pewne było jedno: Kościół nie mógł tu być brany pod uwagę, nawet jako ewentualny sojusznik, albowiem rozdział Kościoła od państwa coraz bardziej precyzowano, rozumiejąc go także jako priorytet dany tzw. światopoglądowi naukowemu, innymi słowy – ateistycznemu. Zasada świeckości państwa postulowała dalsze ograniczenia Kościoła na arenie życia publicznego, przez co rozumiano również wyparcie nauki religii ze szkół. Tym razem uczyniono to w sposób bardziej zdecydowany niż w czasach stalinowskich, ponieważ religia znikła ze wszystkich szkół, i katechizacja rozpoczęła się w punktach katechetycznych.

Nie można zatem twierdzić, że 1956 rok był kresem praktyk antykościelnych stosowanych w „okresie błędów i wypaczeń”. Owszem, ustały represje masowe w postaci procesów, aresztowań, co nie znaczy, że zaniechano tych środków całkowicie.

Natomiast zyskiem jedynie wymiernym było uchylene rozporządzenia z 9 lutego 1953 roku, które paraliżowało Kościół w dziedzinie dłań zasadniczej – w swobodnym dysponowaniu siłami duszpasterskimi. Inne udogodnienia, jakie miał po 1956 roku do odnotowania, wynikały raczej z nowej pragmatyki sprawowania władzy przez partię.

4. Kościół w czasie „polskiej drogi do socjalizmu”

Dwie dekady: gomułkowską i gierkowską z pewnością łączy jeden element wspólny, choć w każdej z nich inaczej egzekwowany. Określiłmy go w tytule tego podrozdziału. Wystarczy porównać socjalizm w tzw. demoludach, by tę kwalifikację przyjąć bez oporów. W żadnym z krajów obozu sowieckiego Kościół nie zdobywał *via facti* swobody działania duszpasterskiego, w dodatku z przełożeniem na wpływy w sferze pozakościelnej. To była prawdziwa walka o rząd dusz. Gomułka stanął wobec dwóch wielkich inicjatyw, które nie mogły się zamknąć w obrębie Kościoła. Były to: wielka nowenna przed nowym tysiącleciem i obchody tysiąclecia chrztu Polski jako kontrpropozycja w stosunku do państwowych obchodów tysiąclecia państwa polskiego. Już sama tylko peregrynacja obrazu jasnogórskiego i list biskupów polskich do ich niemieckich współbraci nosiły znamiona działań o wymiarze społecznym, w drugim wypadku sięgającym poza granice kraju. Gomułka uwikłał się we własne sidła, głosząc dogmat ustanowienia organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich jako *conditio sine qua non* porozumienia ze Stolicą Apostolską. Na ironię losu sam stworzył ku temu warunki układem z RFN z grudnia 1970 roku, nie dane mu jednak było korzystać z profitów tego wydarzenia na gruncie kościelnym.

Osiągnięciem Kościoła polskiego w latach 60. było niespotykane dotąd rozbudowanie inicjatyw duszpasterskich owocujących coraz dojrzałszą religijnością. Jednym z fragmentów tego dzieła było niezwykle rozsądne wprowadzanie w życie reform soborowych. Prymas musiał tu stawić czoło naciskom zrodzonym z chęci bezkrytycznego naśladowania

Zachodu, cechującej niektóre koła laikatu katolickiego. Drugi sukces, na zewnątrz może bardziej okazały, to w pełni autonomiczne nauczanie Kościoła polskiego, zwłaszcza Prymasa, na temat istoty i zadań narodu w świetle katolickiej nauki społecznej. Pośrednio Prymas zwracał się również do państwa – takiego, jakim ono wówczas było, preferując jednak suwerenność narodu, który potrafił przetrwać bez własnej państwowości, zatem ostatecznie się także wbrew niej, jak długo zdoła obronić swą tożsamość wynikającą z tysiącletniej historii, w której niezmienną wartością był zawsze katolicyzm.

Gomułka nie zdołał przekonać do swej, jakże innej, koncepcji narodu i państwa. Koniec jego kariery politycznej miał wiadome źródła, leżące daleko poza doktryną głoszoną przez Kościół. Gierek jednak nie mógł zbagatelizować nauki płynącej z walki, jaką poprzednik toczył z Kościołem. Ten ostatni wyszedł z niej z dużym zapasem potencjału ideologicznego. Zagrozało to w przyszłości izolacji partii, nawet najliczniejszej, w stosunku do mentalności ogółu. To zadecydowało o zgoła innym stylu walki, jaki usiłował narzucić Gierek. Koncentracja sił na wzmacnianiu frontu ideologicznego, coś w rodzaju „ewangelizacji ateistycznej” przy jednoczesnym rozkładaniu Kościoła od wewnątrz przez inwigilację duchowieństwa siłami SB, wabienie korzyściami, pozorne zelżenie spektakularnych ataków na Kościół, za to szerokie stosowanie dywersji wszelkich rodzajów. Z drugiej strony układowe dążenie do bezpośrednich prowadzonych poza episkopatem rokowań ze Stolicą Apostolską. Rząd osiągnął tu znaczne sukcesy i chyba tylko zmiana na Stolicy Świętej 16 października 1978 roku położyła im kres.

Już od połowy lat 70. Kościół nie potrafił uniknąć przenikania na jego grunt opozycji politycznej, wówczas prawie w całości wywodzącej się z szeregów sfrustrowanych młodych elit partyjnych. Miało to w przyszłości bardzo obciążyć hipotekę kościelną, albowiem ci sami ludzie, wówczas znajdujący w Kościele oparcie i *pied a terre* do działania, później, kiedy Kościół występował i występuje w żywotnych dla narodu katolickiego sprawach, wołają o odsunięcie go od polityki. Można śmiało powiedzieć, że od lat 70. Kościół w Polsce przeżywał ekspens autorytetu, nie mając szans na jego odnawianie. Dokonuje się też stała weryfikacja szeregów wiernych. To dobrze, ale niektórzy odsuwają się, nie mogąc się pogodzić z identyfikowaniem się przez wielu ludzi Kościoła z nowym

liberalno-lewicowym, pod względem zaś światopoglądowym co najwyżej agnostycznym lobby sprawującym władzę gabinetową i w pewnym sensie też rząd dusz. Kościół zawsze w czasie tu omawianym odmawiał swego poparcia kierunkom i ludziom, którzy wyznawali zasady obce chrześcijaństwu. Ceną nie mogła tu być także karta wstępu do salonów wielkiej polityki, w których nierzucający się w oczy decydenci zawsze lubili zjawiać się w kolorowym i urozmaiconym towarzystwie.

5. Dopowiedzenie

Temat chronologicznie kończy się na 2003 roku. Można by powiedzieć, że okres walki Kościoła dawno minął. W tym czasie zawarto konkordat, w sposób cywilizowany układają się zewnętrzne relacje między władzą a Kościołem, niektórzy mówią nawet o symbiozie; optymiści wiele sobie obiecują po wejściu Polski do Unii Europejskiej i to właśnie na płaszczyźnie ducha, a nie doraźnych korzyści. Mówi się o nowej ewangelizacji Europy, która ustami czołowych polityków składa po raz pierwszy w dziejach wyznanie niewiary w Boga, nie mówiąc już o Kościele i głoszonych przezeń prawdach. Grozi nam swoisty kulturkampf w postaci rugowania z życia społecznego i indywidualnego wszelkich oznak przekonań religijnych. W wolnym świecie, szczycącym się, że w imię wolności pokonał niosący niewolę komunizm, kopiuje się metody tego ostatniego, mające zapewnić zatarcie najmniejszych śladów Boga w świecie i w świadomości ludzkiej. Nie można o tym wszystkim nie wspomnieć, jeśli chcemy uniknąć pustosłowania w naszej ofercie ewangelizacyjnej złożonej takiemu właśnie światu. Czy mamy zatem dość energii duchowej, a przede wszystkim czy mamy świadomość, iż każdy nasz ukłon w stronę współczesnego Baala to punkt odliczony od naszej szansy? Wielką pomyłką jest jakże częste przekonanie, że jeśli mnie nie szczędzą aplauzu, to dlatego, że akceptują to, co mówił Chrystus. Rzeczywistość jest zgoła inna: akceptują to, co ty na ten temat mówisz, a to wielka różnica, jeśli chce się tak przekazywać Jego naukę, by nikt nie poczuł się urażony. Zrozumienie tej oczywistej prawdy być może sprawi, że ewangelizacja w wydaniu ubogich przybyszów okaże się tam, dokąd idziemy, strawą, na którą w tym pogańskim świecie wielu jednak czeka. Gdybyście chcieli streścić główne wskazanie dla współczesności, to są nim słowa papie-

skie: „nie lękajcie się”. Nie chodzi tu o lęk przed cierpieniem, lecz o obawę przed niezadowolaniem ważnych i nieważnych tego świata, ponieważ prawdy ewangelicznej nie opatrzyłeś słówkiem „ale”. Kościół jest współcześnie w wielu sprawach potrzebny, byle jednoznacznie tej prawdy nie przypominał.

Wybrana literatura

- Adrianyi G., *Die Führung der Kirche in den sozialistischen Staaten Europas*, Monachium 1979.
- Clauss M., *Die Beziehungen des Vatikans zu Polen während des 2. Weltkrieges*, Kolonia-Wiedeń 1979.
- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997.
- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000.
- Dudek J., *Kościół i państwo w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995.
- Fijałkowski Z., *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.
- Kopiczko A., *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996.
- Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*, red. L. Adamczuk i in., 1991.
- Luks L., *Katholizismus und politische Macht im kommunistischen Polen 1945-1989*, Kolonia-Weimar-Wiedeń 1993.
- Mariański J., *Religijność w procesie przemian*, Warszawa 1991.
- Micewski A., *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.
- Micewski A., *Współrzędzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945-1976*, Paryż 1978.
- Stefaniak J., *Polityka władz państwowych PRL wobec prasy katolickiej w latach 1945-1953*, Lublin 1998.
- Sziling J., *Kościół chrześcijański w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939-1945)*, Toruń 1988.
- Sziling J., *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939-1945. Tzw. okręgi Rzeszy: Gdańsk-Prusy Zachodnie, Kraj Warty i regencja katowicka*, Poznań 1970.
- Śmigiel K., *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1930-1945*, Lublin 1979.

Waszkiewicz Z., *Polityka Watykanu wobec Polski 1939-1945*, Warszawa 1980.

Zieliński Z., *Kościół w Polsce 1944-2002*, Radom 2003.

Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945, praca zbiorowa pod red. Z. Zielińskiego, Warszawa 1982.

Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony, praca zbiorowa pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1992.

Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2003.

Żaryn J., *Kościół a władza w Polsce 1945-1950*, Warszawa 1997.